Kraków 16-go Grudnia 1905 r.

Rok 1. Nr. 12

Dzwonek.

Gazetka dla dzieci.

Dodatek do Nr. 50 „Prawdy.“

Na gwiazdkę.

O dzieci polskie! ukochane, drogie!
Dziś kiedy w wasze chatyny ubogie,
Przyjdzie gazetka ulubiona „Dzwonek“
Co was tak kocha, odwiedzając wszędy,
Będziecie spiewać, wesołe kolendy
Sławiąc Jezusa Narodzenia dzionek...

O śpiewajcie Mu dzieciny śpiewajcie:
I maluśkiego Jezuska kochajcie,
A ta maluśka Jezus dziecineczka,
Wyciągnie do was rączki ze żłobeczka
Pobłogosławi wasze całe życie,
Które na ziemi tej biednej spędzicie.

Patrzcie o dziatki! Pan Jezus maluśki
W zimnej stajence, w żłobeczku, naguśki,
Płacze... Swięta go Panienka Matula,
Serduszkiem grzeje... w pieluszki otula,
Płacze to Boskie Dzieciątko niewinne,
A wiecie czemu płacze Jezus mały?
Ze go nie wszystkie dziatki pokochały...
Ze wiele dzieci ma serduszka zimne...

O polskie dzieci! ukochane, drogie!
Rozniećcie miłość w waszych serduszeńkach
Ogrzejcie Boskie Dzieciątko ubogie,
Jak go ogrzewa Najświętsza Panienka....

Za waszą miłość, cnoty, dobre życie,
Przyjmie was w niebo, Boskie Jezus dziecię,
Przyjmie was w niebo Panienka Maryją,
Gdzie wiecznie śpiewać będziecie "Glorya!"

Jantek z Bugaja.

MAŁY OBRONCA.

POWIASTKA Z CZASOW MIESZKA I.

(Dokończenie.)

Gdy Semko ujrzał cudną królewnę, przystanął, niepewny co robić, lecz po chwili rzucił się naprzeciw jadących i uklęknął na środku gościńca tuż przed zbliżającym się orszakiem.

Jadący na czele zatrzymał się.

— A czego to chcesz, chłopcze? — zapytał Semka, schylając się ku niemu.

Wtenczas chłopiec powstał i zaczął opowiadać wszystko, co poprzedniego dnia usłyszał w świątyni. Lecz opowiadał tak bezładnie, że nikt nie mógł wyrozumieć, o co chodzi... Semko z rozpaczą obejrzał się wkoło.

— Nie wierzą mi — pomyślał.

Wtem jeden z rycerzy, którzy jechali za orszakiem, zbliżył się doń i zawołał cicho:

— Semku!

— Ojciec! — krzyknął chłopczyna radośnie i w jednej chwili wdrapał się na konia.

Po przywitaniu, Semko opowiedział ojcu, po co tu przybiegł. Rycerz objaśnił wtenczas otaczających, jakie niebezpieczeństwo im groziło. Zasępiły się twarze wszystkich.

— Wracajmy pani do Czech! — zawołali rycerze.

Posłowie stali zakłopotani. Lecz młoda pani odważnie podniosła głowę.

— Ja miałabym wracać? rzekła. — Nigdy. Oto lud ten w ciemności chodzi, a ja mu światło niosę. Nie, nie cofnę się!

Jej odwaga i zapał dodały serca rycerzom. Twarze posłów rozjaśniły się, a siwy biskup uczynił znak krzyża, błogosławiąc nim królewnę.

Wnet wydano stosowne rozkazy. Po niedługiej chwili nadciągnęły liczne wozy z wyprawą Dąbrówki i darami królewskiemi, a za niemi dwustu łuczników *) czeskich. Wozy ustawiono w czworobok, w środku niego jechała królewna ze swym dworem, posłowie i duchowni. Łucznicy i rycerze otoczyli orszak.

— Teraz już bezpiecznie możemy ruszyć w drogę, prawda mały zuchu? — spytała Dąbrówka, zwracając się do Semka, siedzącego przy ojcu na koniu.

— O tak, pani.

— Jedźże teraz spokojnie do domu, nie zapomnę nigdy, żeś mi życie ocalił. A dajcie mu jakiego konia — rzekła do służących.

— Niech ci Bóg Najwyższy pobłogosławi, moje dziecko — rzekł siwy biskup.

Na skinienie królewny, pachołek podprowadził Semkowi ślicznego konika. Chłopiec przesiadł się na niego i jechał obok ojca, z którego oczu płynęły wielkie łzy po ogorzałej twarzy.

— Ojcze — rzekł nieśmiało — co tobie?

— Jakiż to radosny dzień dla mnie, moje dziecko! Jakim dumny z ciebie, mój synu!

---

*) Żołnierzy, uzbrojonych w łuki.

Przez długi czas jechali obok siebie w milczeniu. Semko był bardzo wzruszony.

— Ojcze — spytał wreszcie Semko — co to znaczy, że królewna mówiła, iż my w ciemności chodzimy, a ona nam światło niesie. Co to znaczy?

— Ciemność — to wiara pogańska w bogów, światło — to nowa wiara, chrześcijaństwo.

— Czy wy, ojcze, nie wierzycie w starych bogów?

— Nie! wierzę w jedynego Boga, stworzyciela świata, którego Syn umarł na krzyżu za grzechy ludzkie! — odpowiedział ojciec uroczyście.

Semkowi serce zadrgało. Zdawało mu się, że na duszę jego pada snop jasnych i ciepłych promieni. I szepnął zcicha do ojca:

— Więc nauczcie mnie, ojcze, tej nowej, dobrej i świętej wiary...

Tymczasem orszak zbliżył się do Łęczycy.

Kmiecie widząc poczet zbrojny, nie śmieli nań napadać i wszczynać bójki. Groznym tylko pomrukiem i pełnemi nienawiści spojrzeniami powitano królowę.

Wielu z kmieci cieszyło się nawet w duszy, że Czeszka szczęśliwie uniknęła niebezpieczeństwa. Dobre serce miał ten lud kmiecy, jeno kapłani pogańscy tak go podburzali.

Młoda pani szczęśliwie przybyła do Poznania. Naprzeciw niej wyjechał Mieszko również z licznym orszakiem. Witając się z Mieszkiem, Dąbrówka rzekła, wskazując na Semka:

— Jemu podziękuj, że mnie widzisz całą i zdrową.

Przeszło kilkanaście lat. Zamiast bałwanów, krzyże wznosiły się nad naszą ziemią, a dzwony zwoływały dobrych, łagodnych kmieci na modlitwę.

którzy chętnie śpieszyli do kościołów, aby oddać cześć Bogu prawdziwemu.

Swięty Mikołaj.

Swięty Mikołaj ze siwą brodą
Co rok do dziatwy puka małej,
Dwa go aniołki z boku wiodą,
Jeden z nich czarny, a drugi biały.
    Ten, który gwiazdką złotą świeci,
    Z licem cudownie rozjaśnionem
    Aniołem stróżem i patronem
    Jest wszystkich dobrych, grzecznych dzieci.
Najmilszy z wszystkich cherubinek
Szczodze je darzy podarkami,
Ma śliczne lalki dla dziewczynek,
Dla chłopców książki z obrazkami.
    I mówi do nich anioł biały,
    (A święty głos, co idzie z nieba):
    Trodno się bawić przez dzień cały
    O książce też pomyśleć trzeba.
Ucz się, o dziatwo! błagam ciebie!
Oświecaj umysł nauk zorzą,
Wiedz, że osiołki nawet w niebie
Za karę wodę w beczkach wożą.
    Za to ten drugi, z lewej strony,
    Co to ma rogi jak koziołek.
    Na buzi taki zasmucony,
    To na złe dzieci jest aniołek.
Jeżeli dziatki nie umieją
Czy się przeżegnać, lub paciorka.
To dla każdego on koleją
Dobywa długą rózgę z worka.
    Lecz, że tu nie ma brzydkiej dziatwy,
    Bo ta została gdzieś za progiem,
    Więc z nim postąpić sposób łatwy:
    „Ruszajcie sobie z Paniem Bogiem!

A ty, złocisty mój aniele
Spraw, niech się dziatwa dobrze bawi,
Daj zdrowia, szczęścia dziatkom wiele,
I niech ich pracę Bóg błogosławi!"

Swiętego Mikołaja obrała sobie patronem nasamprzód młodzież szkolna w Czechach, a dzień jego czci poświęcony obchodzono bardzo uroczyście. Zrana odbywały się nabożeństwa dla uczni, a popołudnie poświęcone były zabawom, które często przechodziły w pustotę, jako że „żakom" w on dzień na wszystko pozwalano, gdyż było to ich święto. Młodzież wybierała sobie przewodnika którego żartobliwie zwano „biskupem" i pod jego przewodem urządzała pochody przez miasto. W pochodzie brali zazwyczaj udział także nauczyciele i kierownicy szkół a mieszkańcy miast częstowali hojnie żaków, nie szczędząc jadła i napitków, a stąd i dziś jeszcze jest zwyczaj obdarowywania dzieci w dzień świętego Mikołaja.

Uroczystości szkolne w dzień św. Mikołaja z Czech przeniosły się do sąsiednich krain a także i do Polski.

Publiczne pochody i hałaśliwe zabawy zostały z czasem zakazane, albowiem działo się przytem wiele nadużyć.

Zawsze jednak dziatwa uważa św. Mikołaja za swego patrona, który za dobre ich sprawowanie się, wyprosi im nagrody. Małe dzieci wyobrażają sobie nawet, że Swięty osobiście zstępuje z nieba i sam nocą w podstawione przez dzieci trzewiczki składa dla nich podarki.

Starsze dzieci wiedzą już, że tak nie jest i że to rodzice obdarzają dzieci w wieczor św. Mikołaja. Wszystkie zaś zarówno udawają się z wiarą i ufnością pod opiekę Swiętego, aby wyprosić sobie u niego cnoty, któremi on sam słynął za życia.

Swięty Mikołaj urodził się w Patarze w Małej Azyi jako potomek zamożnej rodziny. W szkołach odznaczał się pobożnością i pilnością nadzwyczajną; bo też w bardzo młodym wieku przyjął niższe święcenia kapłańskie. Miłość bliźniego nietylko głosił słowem, lecz także uczynkami ją stwierdzał, wspomagając biednych, gdziekolwiek ich znalazł. W ten sposób rozdał cały swój ogromny majątek.

Czas dłuższy spędził Mikołaj w pustyniach Palestyny i Syryi, prowadząc żywot pobożny pustelniczy. Powróciwszy do Patary wybrany został r. 276 po Chr. biskupem Myru. Podczas prześladowania chrześcian za Dyoklecyana skazany na wygnanie odzyskał wolność dopiero za rządów ces. Konstantyna r. 313, poczem z całą żarliwością jął się obrony wiernych przed rozpasaniem żołdactwa.

Zmarł Mikołaj d. 6 grudnia 327 roku, pogrzebany w kościele katedralnym w Myrze — a grób jego zasłynął niebawem cudami. Wzniesiony przez Justyniana I. w Myrze kościół pod wezwaniem św. Mikołaja stał się jednem z głównych miejsc pielgrzymowych na Wschodzie.

Jak się przeprawili?

Ludzi białych, płynących okrętem, burza zapędziła do brzegów murzyńskich.

Wprawdzie biali wiedzieli, że tamtejsi murzyni są ludożercami, ale radzi nie radzi musieli u nich dłużej zabawić, gdyż skołatany przez burzę okręt potrzebował naprawy.

Biali byli dobrze uzbrojeni i zachowywali się ostrożnie, więc żaden z nich nie wpadł w ręce i w zęby ludożerców. Trzej biali postanowili korzysta-

jąc z czasu, zwiedzić sąsiedni kraj pusty i nieznany. Wybrali się więc na wycieczkę; broń nieśli sami, a do dźwigania zapasów żywności najęli trzech murzynów. I tak w sześciu przyszli nad rzekę szeroką i głęboką, przez którą należało się przeprawić.

Nad rzeką rosło wielkie drzewo. Murzyni ścięli je i przy pomocy ognia zrobili z pnia drzewa łodkę, ale tak małą, że tylko dwaj ludzie mogli się w niej pomieścić. Podróżni przeprawiali się tą łódką, pilnując się, żeby ani razu na żadnym brzegu nie było mniej białych, niż murzynów. Jakże się przeprawili?

(Aby sobie ułatwić odpowiedź, połóż na stole pasek papieru, który będzie wyobrażał rzekę. Umieść na tym pasku pudełeczko od zapałek — niech ono będzie łódką. Na jednym brzegu rzeki papierowej położ trzy guziki białe i trzy czarne. Czarne guziki będą murzynami. Następnie przewoź na pudełeczku po dwa guziki. Próbując cierpliwie, znajdziesz odpowiedź.)



Gdzie się podziała moja siostrzyczka?